



# RECENZJE



## Stosunki Kościół–państwo w powojennej Polsce w najnowszych publikacjach

Nie ulega wątpliwości, że do najciekawszych, a zarazem najtrudniejszych tematów w opisie powojennej historii Polski należą wzajemne stosunki między władzami państwowymi a hierarchią Kościoła katolickiego. Były one wielce skomplikowane, a niestety do dziś pozostają silnie zmystyfikowane. Trudno więc nie wyrazić radości z faktu, że w roku 2003 w ciągu zaledwie kilku miesięcy otrzymaliśmy trzy solidne autorskie opracowania podejmujące tę właśnie problematykę badawczą<sup>1</sup>.

Uznałem, że jest to znakomita okazja, by omawiając te książki, podzielić się swoimi refleksjami na temat stosunków Kościół–państwo w PRL. Niniejszy tekst nie ma jednak charakteru typowego artykułu recenzyjnego. Jest to rozszerzona wersja mojego zagajenia dyskusji nad tymi właśnie książkami, które 12 listopada 2003 r. wygłosiłem w klubie im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” w Warszawie. Dodać wypada, że w tamtej dyskusji uczestniczyli autorzy dwóch omawianych tu książek: Antoni Dudek i Ryszard Gryz oraz Jan Żaryn. Natomiast ks. Zygmuntowi Zielińskiemu udział w tym spotkaniu uniemożliwiły obowiązki naukowe.

Nim przystąpię do omawiania tych trzech prac, muszę tu koniecznie przypomnieć nieco tylko starsze dzieło na ten temat autorstwa przedwcześnie zmarłej Barbary Fijałkowskiej<sup>2</sup>. Autorka postawiła przed sobą ambitny cel ukazania w trzypiętowej pracy w sposób panoramiczny stosunków Kościół–państwo w powojennej Polsce, przy czym (zgodnie z tytułem) głównym „przedmiotem” swoich rozważań – inaczej niż dwaj autorzy omawianych książek, ks. Zygmunt Zieliński i Jan Żaryn – uczyniła nie hierarchię katolicką ani też nie administrację państwową, ale terenowy i centralny aparat partyjny. Zdążyła opublikować tom pierwszy oraz wydany w dwóch woluminach tom drugi. O ile wiem, przygotowała również tom trzeci i zarazem ostatni, obejmujący lata 1971–1989, który ma być opublikowany w 2004 r.

---

<sup>1</sup> Przedmiotem moich rozważań będą w kolejności ukazywania się następujące dzieła: Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.

<sup>2</sup> B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. 1: 1944–1955, Olsztyn 1999, t. 2, cz. 1: 1956–1963, Olsztyn 2000, t. 2, cz. 2: 1964–1970, Olsztyn 2001.

Książka Barbary Fijałkowskiej nie jest zresztą klasyczną syntezą, ma bowiem wiele cech wydawnictwa źródłowego. Wystarczy powiedzieć, że w każdym tomie 25–30 proc. tekstu zajmują dokumenty proveniencji partyjnej, wybrane przez autorkę w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Najczęściej są to materiały powstałe w Urzędzie do Spraw Wyznań lub w zajmującym się między innymi kwestią stosunków z Kościołem katolickim Wydziale Administracyjnym KC PZPR. Równocześnie trzeba podkreślić ogrom pracy włożony przez Barbarę Fijałkowską w przygotowanie tego dzieła. Najlepiej świadczy o tym bardzo obszerna baza źródłowa i załączona literatura przedmiotu. Szczególną uwagę zwraca zaczerpnięta ze zbiorów własnych autorki imponująca kolekcja broszur propagandowo-szkoleniowych wydanych w różnych latach przez rozmaite struktury i ogniwa partyjne.

Swoją drogą – mimo że przecież niemało już na ten temat wiemy – ciągle zdumiewa, jak wiele środków, czasu i energii (niezależnie od „etapu historycznego”) komuniści w Polsce poświęcali na walkę z katolicyzmem, a przecież na tym polu – zarówno gdy chodzi o rezultaty, jak i włożony wysiłek – nigdy nie mogli równać się ze swoimi towarzyszami z innych państw realnego socjalizmu. Nawiasem mówiąc, przez cały czas byli w tym względzie krytykowani przez towarzyszy radzieckich i przedstawicieli innych „bratnich partii”, że nie dość stanowczo walczą z przejawami klerykalizmu w życiu publicznym – jak zazwyczaj w języku komunistycznym określano prowadzoną w Polsce bardziej liberalną politykę wobec Kościoła.

Należy tu od razu podkreślić, że relacje Kościół–państwo w Polsce Ludowej różnie kształtowały się w różnych latach: były okresy lepsze, były gorsze – nigdy jednak stosunki te nie były w pełni szczerze i lojalne. Aż do 1989 r. motorem działań partyjno-państwowych wobec Kościoła katolickiego w Polsce był gwałtowny antyklerykalizm. Do końca też komuniści nie wyrzekli się metod o charakterze terrorystycznym. Wystarczy przypomnieć uprowadzenie i zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki w 1984 r. przez trzech oficerów Departamentu IV MSW, jak i co najmniej tajemnicze zgony księży: Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchołowca i Sylwestra Zycha w 1989 r. Należy także zaznaczyć, że żadna grupa zawodowa czy społeczna w PRL nie była poddana takiej inwigilacji ze strony aparatu bezpieczeństwa jak właśnie duchowieństwo.

Jest przy tym zrozumiałe, że tak przedstawiciele władz państwowych, jak i reprezentanci strony kościelnej mieli zupełnie przeciwstawne interesy i chcieli realizować krańcowo odmienne wizje wzajemnych stosunków. Można powiedzieć, że strona partyjno-państwowa – mimo różnych zawirowań i wahań – przez cały czas dążyła do podporządkowania sobie hierarchii katolickiej, a gdy okazywało się to niemożliwe, to przynajmniej do maksymalnego ograniczenia roli Kościoła w życiu publicznym. Ten z kolei stale bronił się przed uszczuplaniem sfery oddziaływania katolicyzmu na społeczeństwo. Niekiedy jednak, w zamian za określone koncesje i ustępstwa, skłonny był taktycznie w pewnych działaniach popierać komunistów. Czasem wywalczane w ten sposób zdobycze były istotne i ważne dla społeczeństwa (na przykład w zakresie nauczania religii w szkołach czy swobody działalności religijnej w środowiskach zamkniętych: szpitalach, wojsku, więzieniach, na obozach i koloniach dla dzieci), czasem wyłącznie dla Kościoła jako instytucji (na przykład ulgi czy zwolnienia podatkowe lub celne).

Nie wolno też zapominać, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat Kościół katolicki w Polsce dwukrotnie stanął w obliczu gruntownych przemian ustrojowych. Po raz pierwszy, gdy w latach 1944–1945 był świadkiem zdobywania władzy przez komunistów, co dokonywało się – jak wiadomo – w decydującym stopniu za sprawą potęgi militarnej Związku Radzieckiego, którego miliony żołnierzy wyzwalały Polskę spod okupacji niemieckiej, równocześnie „zabezpieczając” proces tworzenia – opartej w bardzo znacznym stopniu (choć nie wyłącznie) na przemocy i terrorze – komunistycznej dyktatury. Po raz drugi w końcu lat osiemdziesiątych, gdy dożywał dni system monocentryczny, a na jego gruzach formowało się pluralistyczne i demokratyczne państwo prawa.

W Polsce – gdzie ponad 90 proc. społeczeństwa nadal określa się mianem katolików (choć znacznie mniej osób aktywnie uczestniczy w życiu religijnym i żyje zgodnie z nakazami wiary) i gdzie komuniści systematycznie dążyli do laicyzacji i ateizacji życia publicznego – rola Kościoła katolickiego była niezwykle trudna. Przez cały okres rządów komunistycznych był on tą siłą, która najskuteczniej – choć też nie zawsze do końca – opierała się naciskom władz państwowych. Ponadto był depozytariuszem tradycji narodowej i – w jakimś przynajmniej stopniu – rzecznikiem interesów katolickiego w swej masie społeczeństwa.

Jest zrozumiałe, że w czasach gdy istniała PRL, nie można było o tym wszystkim pisać w oficjalnym obiegu wydawniczym. Problematyką tą – posługując się zresztą naukowym, czy może raczej pseudonaukowym kostiumem – zajmowali się więc przede wszystkim „towarzysze pracujący na odcinku religijnym”. Dzieła takich badaczy, jak na przykład Stanisław Markiewicz<sup>3</sup> czy Wiesław Myslek<sup>4</sup>, tak naprawdę więcej mówią o poglądach ich autorów i czasach, w których powstały, niż o stosunkach Kościół–państwo w PRL. Z tego typu jednostronnych ocen niektórzy przedstawiciele „frontu ideologicznego” z tamtych lat nie zrezygnowali zresztą nawet po zmianie w Polsce ustroju. Tytułem przykładu wystarczy odwołać się do tego, jak politykę władz PRL wobec Kościoła katolickiego u schyłku XX w. oceniał były kierownik Urzędu do Spraw Wyznań z lat 1982–1987, prof. nauk prawnych Adam Łopatka: „Polityka PPR i PZPR w stosunku do Kościoła katolickiego, a także innych Kościołów i związków wyznaniowych, była dyktowana interesami Polski Ludowej. Była również korzystna dla Kościołów i związków wyznaniowych. [...] Była to polska oryginalna polityka. Nawiązywała do demokratycznych doświadczeń innych państw, w szczególności USA i Francji. Polityka ta doceniała zawsze wartości wnoszone przez Kościół do życia narodu: jego rolę w zaspokajaniu potrzeb religijnych ludzi wierzących, rolę kulturotwórczą w dziedzinie architektury, sztuki, muzyki, śpiewu i literatury. Doceniała również wielką rolę Kościoła w zagospodarowywaniu kulturalnie wolnego czasu. Także rolę kościelnej doktryny moralnej w kształtowaniu stosunków między ludźmi oraz rozwijaniu pokojowych stosunków międzynarodowych. Państwo ludowe nigdy nie próbowało ingerować, a nawet tylko wypowiadać się

<sup>3</sup> Tytułem przykładu zob. S. Markiewicz, *Państwo i Kościół w okresie dwudziestolecia Polski Ludowej*, Warszawa 1965; *idem*, *Stosunki między państwem a Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce Ludowej*, cz. 1–2, Warszawa 1982.

<sup>4</sup> W. Myslek, *Kierownictwo Kościoła rzymskokatolickiego wobec Polski Ludowej 1944–1969*, Warszawa 1970; *idem*, *Polityka wyznaniowa Polski Ludowej*, Warszawa 1970.

na temat wierzeń czy obrzędów i ceremonii oraz rytuałów religijnych. [...] Była to polityka poszanowania potrzeb religijnych ludzi wierzących, wolności sumienia i wyznania. Nie była nigdy antyreligijna”<sup>5</sup>.

Trudno wprost uwierzyć, że coś tak absurdalnego mógł napisać – jak wynika z biogramu zamieszczonego w cytowanej książce – naukowiec rangi międzynarodowej. Prawienie o wolności sumienia i wyznania w PRL, o docenianiu przez rządzących kulturotwórczej roli Kościoła katolickiego w dziedzinie architektury (czyżby autor tych słów miał na myśli przyznawanie czy może raczej nieprzyznawanie „po uważaniu” zezwoleń na budowę nowych kościołów?) – zwłaszcza w kontekście działalności Urzędu do Spraw Wyznań oraz Departamentu IV MSW zakrawa na ponury żart!

Przez szereg lat jedynym antidotum na tego typu pisarstwo historyczne były – przy wszystkich wysuwanych pod ich adresem zastrzeżeniach – pisane z odmiennego punktu widzenia i przy wykorzystaniu materiałów kościelnych, wydawane za granicą książki Andrzeja Micewskiego<sup>6</sup> i Petera Rainy<sup>7</sup>. Ich niekwestionowaną zasługą było wprowadzenie do obiegu naukowego nieznanymi wcześniej dokumentów i wydobywanie na światło dzienne wielu wydarzeń, zjawisk i osób, o których w PRL w oficjalnym obiegu wydawniczym w ogóle nie wspomiano. W przypadku Rainy tego typu działalność nasiliła się jeszcze po zmianie w Polsce ustroju<sup>8</sup>. Nie tylko zresztą on publikował w ostatnich latach bezcenne zbiory dokumentów dotyczących relacji między władzami państwowymi a hierarchiami katolickimi<sup>9</sup>.

Po zmianach ustrojowych nie od razu zaczęły pojawiać się w pełni oryginalne opracowania z tego zakresu tematycznego. Najpierw wznawiano prace starsze bądź publikowano dzieła przygotowane wcześniej<sup>10</sup>. Dopiero z czasem, wraz z pojawieniem się młodszej generacji badaczy urodzonych już po roku 1956, badania nad tą problematyką nabrały rozmachu i wkroczyły w nową fazę. Z wol-

<sup>5</sup> A. Łopata, *Polityka PZPR wobec Kościoła katolickiego* [w:] *Polska pod rządami PZPR*, red. M.F. Rakowski, Warszawa 2000, s. 248–249.

<sup>6</sup> A. Micewski, *Współrzędzić czy nie klamać? PAX i Znak w Polsce w latach 1945–1976*, Paryż 1978; *idem*, *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982; *idem*, *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Paryż 1987.

<sup>7</sup> P. Raina, *Stefan Kardynał Wyszyński: Prymas Polski*, t. 1–3, Londyn 1979–1988; *idem*, *Kościół w Polsce 1981–1984*, Londyn 1985.

<sup>8</sup> Wśród licznych prac tytułem przykładu można wymienić: P. Raina, *Ks. Jerzy Popiełuszko. Męczennik za Wiarę i Ojczyznę*, cz. 1: *W służbie Kościoła*, cz. 2: *Proces toruński*, Olsztyn 1990; *idem*, *Kardynał Wyszyński*, t. 1: *Droga na Stolicę Prymasowską*, t. 2: *Losy więźnia*, t. 3: *Czasy Prymasowskie 1956–1961*, t. 4: *Czasy Prymasowskie 1962–1963*, t. 5: *Czasy Prymasowskie 1964–1965*, t. 6: *Orędzie biskupów a reakcja władz*, t. 7: *Konflikt roku milenijnego 1966*, t. 8: *Czasy Prymasowskie 1967–1968*, t. 9: *Czasy Prymasowskie 1969–1970*, t. 10: *Czasy Prymasowskie 1971*, Warszawa 1993–2003; *idem*, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. 1: 1945–1959, Poznań 1994, t. 2: 1960–1974, Poznań 1995, t. 3: 1975–1989, Poznań 1996; *idem*, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i Narodu*, t. 1: 1970–1981, Warszawa 1995, t. 2: 1982–1989, Warszawa 1995.

<sup>9</sup> Zob. zwłaszcza: *Tajne dokumenty Państwo–Kościół 1980–1989*, Londyn–Warszawa 1993; *Tajne dokumenty Państwo–Kościół 1960–1980*, Londyn 1996.

<sup>10</sup> Znakomitym przykładem może tu być książka Bohdana Cywińskiego, *Ogniem próbowane. Z dziejów najnowszych Kościoła katolickiego w Europie Środkowowschodniej*, t. 2: „...i was przesładować będą”, Lublin–Rzym 1990. Zob. też wyd. 1 pracy Andrzeja Grajewskiego, *Wygnanie. Diecezja katowicka w czasach stalinowskich*, Katowice 1990, które warto zestawić z wyd. 3 z 2002 r., opartym m.in. na materiałach archiwalnych ze zbiorów IPN.

na zaczęły ukazywać się pierwsze prace o charakterze syntetycznym dotyczące stosunków między Kościołem a państwem w powojennej Polsce<sup>11</sup>. Z początku jednak – co zresztą jest w pełni zrozumiałe – badacze koncentrowali się przede wszystkim na dziejach Kościoła w okresie stalinowskim, na represjach i sposobach zniewalania duchownych oraz wiernych w tamtych latach<sup>12</sup>.

Znaczący udział miały w tym zresztą prace z zakresu historii regionalnej. Badania regionalne, poprzedzające na ogół wielkie syntezy, stanowią zwykle ważny etap na drodze do poznania przeszłości większych zbiorowości ludzkich. Nie można bowiem w praktyce w sposób poważny odtwarzać dziejów państw, społeczeństw i narodów bez tego typu studiów cząstkowych. Wszelako w przypadku badań nad historią PRL – ze względu na fakt długotrwałego istnienia rozmaitych ograniczeń – mamy do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym: najpierw ukazują się opracowania o charakterze syntetyzującym, a dopiero później cząstkowe, z zakresu historii regionalnej. Uwaga ta, przynajmniej w jakimś stopniu, zasadna jest także w odniesieniu do badań nad dziejami Kościoła katolickiego w powojennej Polsce. Najpierw bowiem ukazała się drukiem, skądinąd znakomita, wspomniana już synteza Antoniego Dudka, a dopiero potem publikowane były prace dotyczące poszczególnych regionów<sup>13</sup>.

Należy tu zresztą dodać, że zajmując się dziejami relacji Kościół–państwo w okresie stalinowskim, badacze koncentrowali swoją uwagę na wybranych wątkach i aspektach. Do tematów szczególnie mocno eksploatowanych – co w końcu nie powinno dziwić – należą okoliczności towarzyszące aresztowaniu i więzieniu w latach 1953–1956 kardynała Stefana Wyszyńskiego<sup>14</sup> oraz wszystko,

<sup>11</sup> W tym przypadku za ilustrację niech posłużą następujące prace: A. i A. Anusz, *Samotnie wśród wiernych. Kościół wobec przemian politycznych w Polsce (1944–1994)*, Warszawa 1994; A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995. Za przykład natomiast nie może służyć, nie tylko ze względu na wiek autora (długoletniego oficera Wojsk Ochrony Pogranicza), ale także ze względów warsztatowych i merytorycznych, książka Henryka Dominiczaka, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990 w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000.

<sup>12</sup> Zob. zwłaszcza: J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce 1945–1950*, Warszawa 1997.

<sup>13</sup> Obok wspomnianej już pracy Andrzeja Grajewskiego, dotyczącej diecezji katowickiej, oraz klasycznej już książki ks. Jana Śledzianowskiego, *Ksiądz Czesław Kaczmarek biskup kielecki 1895–1963*, Kielce 1991, należy w pierwszej kolejności wymienić: R. Gryz, *Państwo a Kościół w Polsce 1945–1956 na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999; A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996; K. Kowalczyk, *W walce o rząd dusz. Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956*, Szczecin 2003.

<sup>14</sup> Unikatowym źródłem w tym przypadku pozostają wydane po raz pierwszy w Paryżu w 1982 r. i potem wielokrotnie wznowiane w kraju *Zapiski więzienne* kardynała Wyszyńskiego. Zupełnie innego typu źródłem jest natomiast książka Kryptonim „Ptaszyńska”. *Donosy na Prymasa*, oprac. M. Romaniuk, Londyn 1993, zawierająca zapiski towarzyszącej Prymasowi siostry Marii Graczyk. Zob. też ks. S. Skorodecki, *Jestem świadkiem*, Szczecin 1999; J. Zakowski, *Mroczne wnętrza. Uwężony Prymas prywatnie w oczach współwięźniów i swojej siostry. Maria Leonia Graczyk, ksiądz Stanisław Skorodecki, Julia Wyszyńska*, Warszawa 2000. Dość długo kwestia agenty wokół aresztowanego Prymasa (siostra Maria Graczyk „Ptaszyńska” oraz ks. Stanisław Skorodecki „Krystyna”) pozostawała sprawą sporną, wywołującą silne emocje i kontrowersje głównie natury moralnej. Dopiero najnowsze prace oparte na materiałach archiwalnych wytworzonych przez „bezpiekę” przecięły spekulacje wokół tej sprawy. Zob. *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski w dokumentach aparatu bezpieczeństwa PRL (1953–1956)*, oprac. B. Piec, Warszawa 2001 oraz W.J. Wysocki, *Oszczanie Prymasa*, Warszawa 2002.

co dotyczy działalności „księży patriotów”<sup>15</sup>. Przypomnijmy, że we wrześniu 1949 r., w czasie akcji łączenia istniejących dotychczas organizacji kombatanckich w jedną, która przybrała nazwę Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, utworzono przy niej Komisję Księży, której członkami byli właśnie tzw. księża patrioci.

Owi księża – nierzadko byli więźniowie obozów koncentracyjnych lub kapelani wojskowi – z różnych powodów w swoich działaniach kierowali się niechęcią wobec własnych biskupów. Grupa ta, która w ciągu paru lat wzrosła do około tysiąca księży, w znacznym stopniu była sterowana i inspirowana przez aparat bezpieczeństwa i w praktyce zawsze zajmowała stanowisko sprzyjające władzy komunistycznej. Pozyskiwano ich do współpracy w najróżniejszy sposób, przy czym zarówno aparat bezpieczeństwa, jak i administracja państwowa sposoby werbowania „księży patriotów” często i chętnie sprowadzały do zasady: „korek, worek i rozporek”. Oznaczało to, że można ich było „pozyskiwać” dla własnych planów i celów drogą szantażu, rozgrywając trzy kwestie: nadużywanie alkoholu („korek”), malwersacje finansowe i/lub „nieścistości” („worek”), wreszcie kwestie obyczajowe („rozporek”). Sprawa „księży patriotów” nie jest przy tym wcale tak jednoznaczna, jak może się to niekiedy wydawać. Wielu duchownych związało się z tym ruchem z najróżniejszych, nie zawsze dziś dla nas zrozumiałych powodów, często na skutek przypadku. Nie wszyscy też konsekwentnie występowali przeciwko biskupom. W żadnym razie nie chciałbym tu kogokolwiek usprawiedliwiać – zależy mi raczej na zasygnalizowaniu pewnej niejednoznaczności zjawiska, któremu na imię było „księża patrioci”.

Przystępując do omawiania książek dotyczących relacji między władzami partyjno-państwowymi a hierarchią katolicką w powojennej Polsce, nie zamierzam tutaj – nawet w największym skrócie – odtwarzać ich dziejów. Chciałbym jedynie zasygnalizować najistotniejsze problemy, jakie stają przed badaczami podejmującymi tę problematykę. Jednym z poważniejszych jest rozległość chronologiczna (lata 1944–1989), a co za tym idzie, potrzeba solidnego poznania kolejnych „etapów historycznych”. Historyk, który podejmuje trud napisania syntezy stosunków Kościół–państwo w powojennej Polsce, musi bowiem dobrze orientować się zarówno w pierwszych latach powojennych, jak i w okresie apogeum stalinizmu w Polsce, ale także panować nad materią dotyczącą lat osiemdziesiątych. Powinien również poznać, ciągle najsłabiej rozpoznany przez badaczy, okres „środkowego PRL” (1956–1980). Takie swobodne przemieszczanie się z jednego okresu do drugiego wymaga od badacza wielu lektur i gruntownych samodzielnych badań źródłowych. Autorzy wszystkich trzech omawianych książek mają je za sobą, co pozwala im traktować stosunki Kościół–państwo w po-

<sup>15</sup> B. Bankowicz, *W imię Boga i ludowej ojczyzny. Z dziejów Komisji Księży przy ZBoWiD 1949–1955*, „Zeszyty Naukowe. Zderzenia” 1990, nr 5; *eadem*, *Ruch księży patriotów 1949–1955, czyli „koń trojański” w polskim Kościele katolickim* [w:] B. Bankowicz, A. Dudek, *Ze studiów nad dziejami Kościoła i katolicyzmu w PRL*, Kraków 1996, s. 5–24; T. Markiewicz, „Księża Patrioci” w latach 1949–1955 [w:] *Stosunki między państwem a Kościołem rzymskokatolickim w czasach PRL*, red. A. Chojnowski i M. Kula, Warszawa 1998; J. Stefaniak, „Księża patrioci” w latach 1945–1953, „Przegląd Powszechny” 1999, nr 3; J. Żaryn, „Księża patrioci” – geneza powstawania formacji duchownych katolickich, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 1995, t. 1, s. 123–149.

wojennej Polsce w sposób dynamiczny i na ogół trafnie wydobywać z nich elementy zmienne i stałe.

Trzeba bowiem pamiętać, że choć władze państwowe nie od razu zdecydowały się na otwartą walkę z Kościołem, to jednak już we wrześniu 1945 r. zerwały konkordat. Wszelako co najmniej do 1947 r., zajęte zwalczaniem innych przeciwników, posługiwały się „metodą salami” i nie prowadziły jawnej polityki antyreligijnej i antykościelnej. Co więcej, władze wielokrotnie przekonywały wtedy społeczeństwo, że swobody religijne w żadnym razie nie będą zagrożone. Polskie Radio w niedzielę i święta transmitowało Mszę św., a nadawanie programu każdego dnia rozpoczynała religijna pieśń *Kiedy ranne wstają zorze*. W uroczystościach oddawania do użytku odbudowanych czy nowo zbudowanych obiektów użyteczności publicznej obok przedstawicieli władz państwowych niemal zawsze uczestniczyli duchowni katoliccy. W jednostkach Wojska Polskiego byli kapelani, a komunista Bolesław Bierut w 1947 r. zakończył swoją prezydencką przysięgę słowami: „Tak mi dopomóż Bóg”.

Choć już wcześniej komuniści niejednokrotnie sugerowali istnienie związków hierarchii katolickiej z podziemiem i opozycją parlamentarną oraz zarzucali biskupom „popieranie reakcji”, to jednak do 1947 r. na ogół powstrzymywali się przed frontalnymi atakami i unikali otwartych konfliktów. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie w 1948 r. Dopiero wówczas komuniści zdecydowali się na otwartą konfrontację z Kościołem. Przypadek sprawił, że to zaostrenie kursu zbiegło się w czasie ze śmiercią Prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda. Jego następcą został czterdziestosiedmioletni wtedy biskup lubelski Stefan Wyszyński, którego po latach papież Jan Paweł II obdarzył zaszczytnym mianem Prymasa Tysiąclecia.

Kardynał Wyszyński był człowiekiem, który w bardzo udany sposób potrafił połączyć przypisany jego stanowisku autorytet formalny z autorytetem nieformalnym, na który już sam zapracował w ciągu dziesięcioleci trudnej posługi duszpasterskiej. Na pewno budowaniu tego autorytetu sprzyjała niezłomna postawa Prymasa w okresie stalinowskim oraz fakt uwięzienia go przez komunistów. I choć władze państwowe ostatecznie nie zdecydowały się na zorganizowanie pokazowego procesu, to jednak przez ponad trzy lata przetrzymywały go w izolacji bez sądowego wyroku, przy czym dopiero ostatnie miejsce pobytu – klasztor sióstr nazaretanek w Komańczy koło Sanoka – nie przypominało klasycznego aresztu. Prymas mógł też wreszcie, począwszy od jesieni 1955 r., kontaktować się ze światem zewnętrznym, od którego przez poprzednie dwa lata był w praktyce izolowany.

W czasie „internowania” kardynała Wyszyńskiego pracami Episkopatu kierował narzucony hierarchom przez komunistów, łódzki biskup Michał Klepacz. Pod jego przewodnictwem 17 grudnia 1953 r. w Belwederze biskupi złożyli na ręce wicepremiera Józefa Cyrankiewicza upokarzające ślubowanie na wierność państwu. „Ślubuję uroczyście wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i jej rządowi. Przrzekam, że uczynię wszystko dla rozwoju PRL oraz umocnienia jej siły i bezpieczeństwa. Dołożę wszelkich starań, aby podległe mi duchowieństwo zgodnie ze swym obowiązkiem obywatelskim w swej działalności duszpasterskiej nawoływało wiernych do poszanowania prawa i władzy państwowej, do wzmocnienia pracy nad rozbudową gospodarki i podniesienia dobrobytu narodu. Przrzekam, że nie podejmę niczego, co mogłoby być sprzeczne z interesami PRL lub

godzić w bezpieczeństwo lub całość jej granic. Dbając o dobro i interes państwa, będę się starał o odwrócenie od niego wszelkich niebezpieczeństw, o których wiedziałbym, że mu zagrażają”<sup>16</sup>.

Dla człowieka utożsamiającego się z katolicyzmem, wiarą, interesami Kościoła lektura tekstu tego ślubowania nawet dziś musi być przykra. A przecież biskupi składali je, gdy ich arcybiskup „przebywał w miejscu odosobnienia”, i to w dodatku na ręce tych, którzy go aresztowali. Co więcej, ostatnie zdanie tego ślubowania – przy odrobinie złej woli – może być interpretowane jako zapowiedź donosicielstwa, i to donosicielstwa dotyczącego nawet potencjalnych zagrożeń Polski Ludowej. Dodać też trzeba, że podobne ślubowania musieli wówczas składać wszyscy księża. Natomiast ci, którzy się od tego uchylali, byli pozbawiani prawa pełnienia funkcji kościelnych. Wydawać się więc mogło, że władze państwowe zrealizowały swój cel i doprowadziły do bardzo znacznego ograniczenia niezależności Kościoła, ostatniej siły, która nie chciała się im podporządkować i zachowywała odrębność. Kardynał Wyszyński miał więc do biskupów pewien – nie wyrażony zresztą nigdy wprost – żal o to, że nie przeciwstawili się tej akcji bardziej stanowczo, jak i o to, że nie dość zdecydowanie walczyli o swego Prymasa.

Budowaniu społecznego autorytetu kardynała Wyszyńskiego sprzyjała też z pewnością zainicjowana przez niego Wielka Nowenna – ogromna akcja o charakterze religijnym, duchowym, społecznym, ale i – przynajmniej w ocenie władz PRL – politycznym. Komuniści traktowali Wielką Nowennę jako element zainicjowanej wówczas kościelno-świeckiej rywalizacji o kształt i charakter Millenium. W 1966 r. mijało tysiąc lat od czasu, gdy pierwszy historyczny władca Polski Mieszko I przyjął chrzest. Od tego momentu zwykło się symbolicznie zaczynać udokumentowaną źródłowo historię państwa polskiego. Jednocześnie było to wydarzenie o niezwyklej doniosłości dla dziejów Kościoła w Polsce – symbolizowało początek chrześcijaństwa na ziemiach polskich. Chociaż w obu wypadkach data miała charakter umowny (zarówno formowanie się państwa, jak i przyjmowanie przez jego mieszkańców chrześcijaństwa były to procesy długotrwałe i trudno stwierdzić, że dokonały się one w sposób całościowy właśnie w 966 r.), to jednak – jak się okazało – stanowiła ona znakomite pole do konfrontacji między władzami świeckimi a duchownymi<sup>17</sup>. Był to w istocie spór o historyczne dziedzictwo, do którego miała się odwoływać Polska u schyłku XX wieku.

Jednak ponowne poważne załamanie w stosunkach Kościół–państwo nastąpiło – jak wiadomo – dopiero w połowie lat sześćdziesiątych. Złożyło się na to kilka czynników. Po pierwsze, władze komunistyczne starały się w sposób dogodny dla siebie interpretować dorobek II Soboru Watykańskiego i przeciwstawiać „po-

<sup>16</sup> Dziennik Ustaw 1953, nr 10, poz. 31.

<sup>17</sup> Problematyce Millenium nie poświęcono jeszcze całościowego opracowania monograficznego, choć ukazało się już na ten temat kilka zbiorów dokumentów. Obok wspomnianego już 7 tomu dzieła Petera Rainy o Prymasie Wyszyńskim należy tutaj przypomnieć: *Obchody milenijne 1966 roku w świetle dokumentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, Warszawa 1998; P. Raina, „Te Deum” Narodu Polskiego. *Obchody Tysiąclecia Chrztu Polski 1966/67*, Olsztyn 1991; *Uroczystości milenijne 1966 roku. Sprawozdanie urzędów spraw wewnętrznych*, Warszawa 1996. Zob. też *Millenium polskie. Walka o rząd dusz*, Warszawa 2002; *Zapomniana data. W trzydziestą rocznicę Milenium Chrztu Polski*, red. Lech Mażewski i Wojciech Turek, Gdańsk 1996.



stępowych” papieży Jana XXIII i Pawła VI „reakcyjnemu” kardynałowi Wyszyńskiemu. Po drugie, ujawniła się ostra rywalizacja między państwem a Kościołem o kształt polskiego Millenium. Po trzecie wreszcie, na to załamanie się stosunków wpłynął fakt wystosowania na zakończenie II Soboru Watykańskiego *Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim*, w którym w dwadzieścia lat po zakończeniu II wojny światowej znalazły się sławne słowa: „udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”<sup>18</sup>.

Na marginesie wypada tutaj zauważyć, że zdecydowana większość Polaków, w tym także większość praktykujących katolików, nie dojrzała chyba jeszcze wtedy do pojednania z Niemcami i nie zrozumiała w pełni tego głęboko chrześcijańskiego gestu. Gdy jednak władze państwowe niezwykle agresywnie zaczęły atakować Episkopat i osobiście kardynała Wyszyńskiego, któremu imputowano jakieś nieczne cele polityczne, zarzucając wręcz zdradę interesów narodowych, ogromna część Polaków opowiedziała się po stronie swoich duszpasterzy. Hysteryczne wręcz reakcje władzy należy jednak postrzegać w szerszym kontekście walki o kształt Millenium. Był to najgłębszy i najtrwalszy po 1956 r. konflikt pomiędzy Kościołem a państwem, którego widowym znakiem było odmawianie Prymasowi paszportu na wyjazd do Rzymu od stycznia 1966 r. do listopada 1968 r. W 1966 r. władze państwowe nie zgodziły się też dwukrotnie na przyjazd do Polski na uroczystości millenijne papieża Pawła VI, co oczywiście było ogromnym afrontem politycznym i dyplomatycznym.

Mimo zmiany na stanowisku I sekretarza KC PZPR w dramatycznych okolicznościach Grudnia '70 stosunki na linii Kościół–państwo – niezależnie od werbalnych deklaracji ze strony przedstawicieli władz PRL – w praktyce nie zmieniły się. Prawdziwy przełom w tym względzie przyniósł dopiero wybór krakowskiego metropolity kardynała Karola Wojtyła na Stolicę Piotrową. Dla milionów Polaków była to chwila niezwykła, o wymiarze prawdziwie historycznym. Dla władz prowadzącego określoną politykę wyznaniową państwa papież, będący jego obywatelem, stanowił nie lada problem. Formalnie należało okazywać radość z faktu, że Ojcem Świętym został Polak, faktycznie jednak było to komunistom nie w smak. Na własny użytek pocieszali się gorzko, że „ostatecznie lepszy Wojtyła jako Papież tam niż jako Prymas tu”<sup>19</sup>. Wszelako nie mogli – wzorem Gomułki z 1966 r. – przeciwstawić się woli papieża pragnącego odwiedzić Polskę, skoro była ona jego ojczyzną. Z dzisiejszej perspektywy nie ulega zaś wątpliwości, że Ojciec Święty „przebudził” rodaków. W rok po jego pierwszej pielgrzymce przez Polskę przetoczyła się największa w jej dziejach fala strajków, w wyniku której na scenie politycznej pojawił się NSZZ „Solidarność” – pierwsza masowa, legalna organizacja niezależna od władzy państwowej w państwie realnego socjalizmu.

Wydaje się, że stosunki Kościół–państwo – co może zakrawać na paradoks – uległy znaczącej zmianie dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego. Zarówno nowy prymas, arcybiskup Józef Glemp, jak i za jego przyzwoleniem inni reprezentanci Episkopatu wielokrotnie kontaktowali się z przedstawicielami ówczesnych władz. W stanie wojennym Kościół odgrywał zupełnie wyjątkową rolę.

<sup>18</sup> P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994.

<sup>19</sup> K. Kąkol, *Spowiedź „pogromcy” Kościoła*, Olsztyn 1994, s. 90.

Był jedyną organizacją cieszącą się autentycznym autorytetem i szacunkiem społecznym, na której zaatakowanie władze się nie odważyły. Poza tym to właśnie Kościół organizował i prowadził akcje pomocy charytatywnej dla internowanych i aresztowanych działaczy solidarnościowej opozycji oraz ich rodzin. W 1982 r. instytucje Kościoła katolickiego stały się azylem dla bardzo wielu ludzi ze świata kultury, sztuki i nauki, w przeszłości nierzadko bardzo odległych od katolicyzmu, a nieraz i wrogich religii.

Jednocześnie – mimo że wielu duchownych nie ukrywało swoich sympatii dla podziemnej „Solidarności” – w latach osiemdziesiątych rządzący starali się traktować Kościół nieco inaczej niż dotychczas. Nigdy przedtem w powojennej Polsce nie budowano tylu obiektów sakralnych co właśnie wtedy. Wśród nielicznych zdobyczy strajków z lata 1980 r., których nie anulowano w stanie wojennym, znalazła się transmisja radiowa niedzielnej Mszy św. Stosunkowo często dochodziło do spotkań przedstawicieli Episkopatu i władz państwowych, co – jak się potem okazało – miało tę dobrą stronę, że w latach 1988–1989 niektórzy duchowni mogli być pomocni przy inaugurowaniu rozmów Okrągłego Stołu jako pośrednicy między „Solidarnością” a przedstawicielami władzy państwowej.

Przedstawiciele Kościoła (najczęściej byli to: sekretarz Episkopatu Polski arcybiskup Bronisław Dąbrowski, biskup Jerzy Dąbrowski, biskup Tadeusz Gocłowski oraz ksiądz – dziś także biskup – Alojzy Orszulik) uczestniczyli w poufnych rozmowach i zapewne dla opozycji odgrywali swoistą rolę gwaranta, że strona partyjno-rządowa będzie postępowała zgodnie z zasadami; dla przedstawicieli władzy zaś rolę czynnika powściągającego ewentualne nadmierne żądania ludzi „Solidarności”. Nie sposób przy tym sobie wyobrazić, by biskupi mogli odgrywać podobną rolę mediatora choćby dziesięć lat wcześniej. W końcu lat osiemdziesiątych przedstawiciele Kościoła deklarowali neutralność, lecz jest oczywiste, że w dużo większym stopniu utożsamiali się z interesami i racjami „Solidarności” niż władzy komunistycznej. Jest też oczywiste, że po historycznych zmianach ustrojowych zainicjowanych w 1989 r. rola Kościoła w Polsce uległa zmianie, o czym autorzy wszystkich trzech książek piszą otwarcie.

Poważnym problemem – nie tylko zresztą dla badaczy stosunków Kościół–państwo – pozostają różnorodne ograniczenia w dostępie do rozmaitych zbiorów archiwalnych. Mam tu na myśli zarówno ciągle trudno dostępne dla historyków zbiory kościelne, jak i materiały wytworzone przez struktury administracji państwowej, aparatu partyjnego i może przede wszystkim przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. Ponieważ Polska przez cały okres rządów komunistycznych była państwem o ograniczonej suwerenności, choć naturalnie stopień jej uzależnienia od Związku Radzieckiego zmieniał się, nie można odtwarzać jej historii z lat 1945–1989 bez swobodnego dostępu także do archiwaliów poradzieckich, a z tym – jak wiadomo – nie jest dobrze. W tym zakresie zwykle dysponujemy dość przypadkowymi, pojedynczymi źródłami pośrednimi, niejednokrotnie o drugorzędnym znaczeniu. A przecież wiadomo, że władze PRL nie były w swym postępowaniu samodzielne i konsultowały z Moskwą zarówno na przykład sprawę aresztowania kardynała Wyszyńskiego w 1953 r., jak i wszystkie kwestie związane z pierwszą pielgrzymką papieża Jana Pawła II do Polski w 1979 r. Trudności z dostępem do archiwów w Rosji nie mogą nas jednak zwać do podejmowania prób wpisywania stosunków Kościół–państwo w powojen-

nej Polsce, czy – szerzej rzecz ujmując – w zdominowanej przez ZSRR Europie Środkowo-Wschodniej, w szerszy kontekst międzynarodowy. Próby takie były już zresztą z powodzeniem podejmowane<sup>20</sup>.

Uwaga ta – przy wszystkich niezbędnych zastrzeżeniach i zupełnie oczywistych różnicach – odnosi się także do wpływu Stolicy Apostolskiej na wewnętrzne relacje Kościół–państwo w powojennej Polsce. Znow trzeba przy tym podkreślić, że z optyki Watykanu Polska była tylko jednym z elementów (być może nawet najważniejszym!) w prowadzonej przez kolejnych papieży polityce wschodniej. I chociaż papieże nie mogli „ingerować” w wewnętrzne sprawy poszczególnych państw rządzonych przez komunistów (teoretycznie mogli, ale ich krytyczne wypowiedzi publiczne pod adresem władz komunistycznych mogłyby szkodzić Kościołowi i wiernym), to jednak w pewnych sytuacjach przerywali milczenie i głośno zabierali głos. Żeby nie być gołosłownym, wystarczy przywołać jeden przykład. Gdy 14 kwietnia 1950 r. zostało podpisane *Porozumienie między przedstawicielami rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Episkopatu Polski* – pierwszy tego typu dokument zawarty między komunistami sprawującymi władzę a hierarchią katolicką, Stolica Apostolska co najmniej zachowała dystans wobec tego układu. Wynikało to między innymi z faktu, że papież Pius XII nie do końca chyba rozumiał specyfikę sytuacji Kościoła w katolickim kraju rządzonym przez komunistów<sup>21</sup>.

Wydaje się jednak, że autorzy wszystkich trzech omawianych tu prac potraktowali rolę czynnika międzynarodowego w sposób marginesowy. Uwaga ta w najmniejszym stopniu dotyczy książki Jana Żaryna, który poświęca sporo miejsca emigracji oraz pewnym uwarunkowaniom międzynarodowym. Tylko w jego książce pojawia się gen. Charles de Gaulle, choć w innym, niż zaraz przedstawię, kontekście. Z jego nazwiskiem łączy się bowiem spory skandal dyplomatyczny, który był następstwem takich a nie innych relacji Kościół–państwo w Polsce w połowie lat sześćdziesiątych. Gdy we wrześniu 1967 r. prezydent de Gaulle składał w Polsce oficjalną wizytę, pragnął między innymi odwiedzić Prymasa w jego rezydencji, na co jednak w żadnym razie nie chciały zgodzić się władze PRL. Francuzi zaproponowali więc rozwiązanie kompromisowe: de Gaulle w niedzielę weźmie udział w Mszy św. w katedrze, a następnie spotka się z Prymasem Polski, ale i na to rozwiązanie Gomułka nie chciał przystać. Ostatecznie strona francuska ustąpiła i prezydent zaprosił kardynała Wyszyńskiego na wydawane przez siebie w Pałacu Wilanowskim w Warszawie przyjęcie. Prymas jednak nie pojawił się w Wilanowie, tylko przesłał generałowi kurtuazyjny list powitalny i ryngraf z podobizną Czarnej Madonny. De Gaulle odpowiedział, że podziela opinię Prymasa o więziach łączących dwa chrześcijańskie narody. Niemniej jednak w Krakowie, solidarnie z kardynałem Wyszyńskim, od spotkania z prezydentem Francji, który chyba nie wyczuwał wszystkich niuansów relacji Kościół–państwo w rządzonej przez komunistów Polsce, uchylił się kardynał Karol Wojtyła<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> Obok wspomnianej już wcześniej książki Bohdana Cywińskiego należy tu w pierwszej kolejności wymienić pracę Andrzeja Grajewskiego, *Kompleks Judasza. Kościół zraniony. Chrześcijaństwo w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem a kolaboracją*, Poznań 1999.

<sup>21</sup> Na temat polityki Stolicy Apostolskiej wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej szerzej zob. H.J. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu. Papiestwo wobec komunizmu 1917–1991*, Warszawa 1993.

<sup>22</sup> A. Hall, *Charles de Gaulle*, Warszawa 2002, s. 412–417.

Przechodząc do omawianych trzech książek, muszę stwierdzić, że najtrudniej jest mi wypowiadać się na temat dzieła ks. Zygmunta Zielińskiego. Przyczyna leży w tym, że jego książka – zgodnie z tytułem – w większym stopniu dotyczy dziejów wewnętrznych Kościoła katolickiego w Polsce, a w mniejszym niż pozostałe prace stopniu – relacji między duchowieństwem a komunistami. Na marginesie nasuwa się pytanie, na które nie ma chyba jednoznacznej odpowiedzi. Czy fakt, że autor jest osobą duchowną, stanowi atut czy też obciążenie. Ks. Zygmunt Zieliński posiada nieporównanie większą niż pozostali autorzy wiedzę teologiczną, a także praktyczną znajomość zasad i mechanizmów funkcjonowania kościoła instytucjonalnego w Polsce. Ale w tym tkwi też pewne niebezpieczeństwo. Autor ma niekiedy kłopoty z otwartym pisaniem o błędach czy niewłaściwych zachowaniach ludzi Kościoła, z których przecież wielu osobiście zna. Mankamentem jest też słabsze rozeznanie w historii instytucji partyjno-państwowych. Widać tu nawet znaczące braki w literaturze przedmiotu. Nie pojawiają się w bibliografii nazwiska tak wybitnych badaczy dziejów Polski powojennej, jak Krystyna Kersten czy Andrzej Friszke, skądinąd autor bardzo cennych prac o szeroko rozumianym środowisku Znak<sup>23</sup>. Nie dostrzegłem też biografii Bolesława Piaseckiego, której współautorem jest Antoni Dudek<sup>24</sup>. Ks. Zygmunt Zieliński wymienia wprawdzie artykuł w „Dziejach Najnowszych” oraz popularną biografię Władysława Gomułki pióra Pawła Machcewicza, ale pomija jego klasyczną już monografię kryzysu 1956 r.<sup>25</sup> Ponieważ ks. Zygmunt Zieliński nie korzystał też z monografii na ten sam temat Zbysława Rykowskiego i Wiesława Władyki<sup>26</sup>, jego postrzeganie Gomułki i tamtego okresu jest dość tradycyjne. Na koniec *pro domo sua* muszę powiedzieć, że ks. Zygmunt Zieliński przywołuje w bibliografii dwa moje pryncypialne artykuły, przemilcza zaś monografię Marca 1968 i Grudnia 1970<sup>27</sup>. Natomiast słowa uznania należą się autorowi za to, że sięgnął po niektóre zbiory zagranicznych dokumentów, zbyt często pomijane przez polskich historyków.

Trzeba też zaznaczyć, że z trzech omawianych książek właśnie ta ma w najmniejszym stopniu charakter usystematyzowanego wykładu chronologicznego. Na pewno jednak próbę podjętą przez ks. Zygmunta Zielińskiego należy uznać za udaną, choć – jak się wkrótce okazało – nie miał racji jej naukowy recenzent prof. Kazimierz Dopierała, pisząc, że „przez długie lata pozostanie jedynym dziełem, kształtującym wyobrażenia o Kościele w Polsce”. Oto bowiem w ciągu zaledwie kilku miesięcy ukazały się dwie kolejne prace na ten sam lub podobny temat.

O ile w przypadku syntezy ks. Zygmunta Zielińskiego, z którym miałem przyjemność zamienić zaledwie kilka zdań i którego właściwie osobiście nie znam, mogę występować w roli chłodnego recenzenta, o tyle w przypadku autorów pozostałych prac jest to trudniejsze, jako że znam ich wszystkich osobiście od wie-

<sup>23</sup> A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997; *idem*, *Koło posłów „Znak” w Sejmie PRL, 1957–1976*, Warszawa 2002.

<sup>24</sup> A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990.

<sup>25</sup> P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.

<sup>26</sup> Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989.

<sup>27</sup> J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000; *idem*, *Marzec 1968. geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.

lu lat. Wiadomo zaś, że dla „swoich” z jednej strony jesteśmy bardziej wyrozumiali, a z drugiej wręcz przeciwnie – od najbliższych wymaga się więcej i chciałoby się ich oceniać bez jakiegokolwiek taryfy ulgowej. Dotyczy to zwłaszcza Antoniego Dudka, który bez wątplenia należy do najwybitniejszych „peerelistów”. Jest autorem lub współautorem kilkunastu książek, wśród których szczególnie miejsce zajmuje wspomniana już pierwsza poważna próba syntezy stosunków Kościół–państwo w latach 1945–1970. Autor po pewnym czasie wrócił do tej problematyki, wspólnie z innym jej znawcą – Ryszardem Gryzem, publikując tym razem już całościową syntezę. W porównaniu ze wspomnianą wcześniej pracą Antoni Dudek znacząco rozbudował rozdziały poświęcone okresowi stalinowskiemu, a zarazem skrócił nieco, jednocześnie wzbogacając o nowe ustalenia, części odnoszące się do gomulkowskiego czternastolecia. Dopisał także zupełnie nowe partie dotyczące lat siedemdziesiątych, choć gwoźli prawdy trzeba dodać, iż w wersji niepełnej publikował je już wcześniej<sup>28</sup>. Natomiast Ryszard Gryz jest autorem rozdziałów odnoszących się do – jakże ważnych dla naszej najnowszej historii – lat 1980–1989.

Wielkim walorem tej solidnej, opartej na bardzo szerokiej bazie źródłowej syntezy jest komunikatywny język, sprawiający, że miejscami narracja jest wartka niczym w sensacyjnej powieści. To wielki atut w sytuacji, gdy niestety ciągle jeszcze sporo opracowań z zakresu historii najnowszej pisanych jest albo w sposób pretensjonalny, hermetycznym, pseudonaukowym żargonem, albo – co chyba jest jeszcze gorsze – peerelowską nowomową. Jednak na podkreślenie zasługuje nie tylko język i naprawdę imponująca erudycja autorów, którzy sięgnęli do najróżniejszych źródeł i wykorzystali stosunkowo już bogatą literaturę przedmiotu, lecz także ich intelektualna i cywilna odwaga. Nie trzeba bowiem dzisiaj odwagi cywilnej, by pisać o Kościele katolickim w PRL w samych superlatywach, jak mówił niekiedy złośliwi: na kolanach. Trzeba jej mieć natomiast sporo, gdy – w zgodzie z naukowymi standardami – chce się pokazać całą złożoność materii.

Byli bowiem duchowni ze stali: niezłomni i odporni na różnorodne pokusy płynące z obozu władzy, ale byli i tacy, którzy tym pokusom ulegali i robili rzeczy, z których dzisiaj nie mogliby być dumni. Cały czas władze komunistyczne prowadziły „działalność dezintegrującą wobec kleru” i choć zmieniały się okoliczności, kierownictwa partyjno-państwowe oraz kwalifikacje intelektualne urzędników „pracujących na odcinku kościelnym”, to jednak za każdym razem mogli na tym polu poszczycić się pewnymi sukcesami. Autorzy omawianej książki są więc jak najdalsi od bezgranicznych zachwyty nad całokształtem dokonań strony kościelnej. Zarazem tam wszędzie, gdzie jest to potrzebne i uzasadnione, pokazują wielkość ludzi Kościoła, takich jak Prymas Wyszyński czy kardynał Karol Wojtyła. Nic bowiem nie służy lepiej autentycznej wielkości niż ukazywanie jej na szerszym tle.

Trzeba bowiem stale powtarzać, że na pełny obraz stosunku duchowieństwa do władzy komunistycznej składał się opór, przystosowanie, ale też coś dalej posuniętego niż tylko przystosowanie: uległość czy wręcz kolaboracja. Oczywiście byli księża, nawet biskupi ze stali. I to jest *casus* kardynała Wyszyńskiego. Ale

<sup>28</sup> A. Dudek, *Lawirowanie. Ekipa Gierka wobec Kościoła katolickiego (1971–1978)*, „Więź” 1999, nr 7.

niestety byli też duchowni jakby ulepieni z plasteliny. I to jest przypadek wspomnianego już biskupa Michała Klepacza. Tak jak dla człowieka utożsamiającego się z katolicyzmem przykre jest czytanie tekstu ślubowania biskupów w Belwederze w 1953 r., tak czasem przykre może być czytanie zapisów niektórych rozmów prowadzonych w późniejszych latach przez przedstawicieli Kościoła z reprezentantami władzy państwowej. Antoni Dudek przywołuje na przykład publikowany już wcześniej zapis rozmowy z 11 stycznia 1960 r. odbytej przez kardynała Wyszyńskiego z Władysławem Gomułką. W pewnym momencie obaj zaczęli dyskutować o przysparzającym władzom partyjno-państwowym sporo kłopotów biskupie kieleckim Czesławie Kaczmarku. Gomułka zauważył między innymi, że niemożność usunięcia biskupa ogranicza suwerenność wewnętrzną państwa – jak gdyby to państwo istotnie było suwerenne. Prymas postanowił w końcu jednak zająć bardziej pojednawczą postawę.

„Wyszyński: Gdyby biskup Kaczmarek był wezwany do Rzymu, czy rząd dałby mu paszport? [...]

Gomułka: Na to pytanie trudno mi odpowiedzieć. Bo trzeba by zastanowić się nad pewnymi aspektami i konsekwencjami tej sprawy. [...] To byłoby dla nas jeszcze o wiele łatwiejsza pozycja, gdybyśmy mogli wiedzieć, czy ksiądz biskup Kaczmarek ma zamiar tam pozostać na pewien czas.

Wyszyński: Na pewien czas – myślę tak.

Gomułka: Tak, ale żeby to mierzyć latami – rok, dwa.

Wyszyński: Przypuśćmy tak, że gdybym ja sugerował w Stolicy Świętej, żeby go wezwali. Oczywiście nie wiem, czy za tą sugestią pójdzie. [...] Czy w tym wypadku rząd dałby mu paszport?

Gomułka: Tylko jest taka sprawa, że Watykan mu powie – wracaj już do kraju, nie zgodzi się na pewien okres pozostania.

Wyszyński: Więc przypuśćmy, że za moją sugestią poszłaby inna, żeby został dłuższy czas w Rzymie. Trudno określić jaki. Rząd miałby pewną satysfakcję, że go nie ma. Czy byłaby pewna satysfakcja?”<sup>29</sup>

W dalszej części rozmowa miała podobny charakter. Nie da się zaprzeczyć, że kardynał Wyszyński wychodził w niej bardzo daleko naprzeciw oczekiwaniom I sekretarza KC PZPR. Dla mnie jest to przykra lektura, choć wcale nie uważam, że pomniejsza ona wielkość Prymasa. Czasem było zresztą tak, że ci sami duchowni raz zachowywali się bardzo przyzwoicie, innym razem mniej. Opowiadał mi np. jeden z członków Komitetu Obrony Robotników, który w 1976 r. jeździł do Radomia z pomocą dla represjonowanych uczestników protestów czerwcowych, jak pewnego dnia udał się do biskupa Edwarda Materskiego z prośbą, by swoim autorytetem wsparł tę pomocową działalność. W odpowiedzi biskup Materski polecił swojemu gościowi natychmiast opuścić rezydencję i odźegnał się od wpłytywania Kościoła w „tego typu awantury”. Nawet jeśli przyjmujemy, że biskup bał się prowokacji ze strony Służby Bezpieczeństwa lub nie miał zaufania, czy to do swego rozmówcy, czy też szerzej do KOR, to przecież trudno po latach utrzymywać, że zawsze i wszędzie zachował się w sposób nie budzący najmniejszych wątpliwości. A tak bywa to czasem przedstawiane przez osoby, które nie są

<sup>29</sup> A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 176.

w stanie zdobyć się na choćby cień krytycyzmu w stosunku do działalności Kościoła w powojennej Polsce.

Może jeszcze jeden przykład. W czerwcu 2002 r. w czasie spotkania działaczy opozycji z lat 1976–1980 Janusz Bazydło wspominał, jak to biskup Bolesław Pylak nie zgodził się w lipcu 1980 r. na podjęcie w jednym z lubelskich kościołów głódówki protestacyjnej. Janusz Bazydło podkreślał przy tym, że w tym samym czasie tego typu akcję – za zgodą biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka – udało się zorganizować w Stalowej Woli. Wiadomo jednak, że biskup Tokarczuk należał do najbardziej zdeklarowanych przeciwników władzy komunistycznej i zarazem do duchownych najbardziej zniechęconych przez jej reprezentantów. Nie wolno przy tym zapominać, że warunki były takie same dla wszystkich biskupów, lecz jedni z nich postrzegali swoją rolę w sposób węższy, czysto religijny, inni zaś w sposób szerszy, angażując się w działalność społeczną czy nawet – w rozumieniu komunistów – polityczną. Nie znaczy to jednak, że jednych należy oceniać wyżej, a innych niżej. Łatwo też tutaj o niezrozumienie istoty misji Kościoła, ale wszystko to razem nie może zwalniać historyków z podejmowania prób opisanego i zanalizowania rzeczywistych postaw poszczególnych duchownych. Warto przy tym pamiętać, że te same osoby mogły raz zachowywać się bardzo niezłomie, nieustępliwie wobec przedstawicieli władzy, innym zaś razem zajmować postawę konformistyczną i nawet daleko wychodzić naprzeciw oczekiwaniom komunistów.

Wszystkie opowieści mówiące o tym, że Kościół w całości wspaniale przeszedł tę trudną próbę, jaką było jego funkcjonowanie w państwie rządzone przez komunistów, są po prostu nieprawdziwe. Tym większy szacunek należy się tym wszystkim, którzy potrafili w miarę skutecznie opierać się – dążącej do totalnej ateizacji życia publicznego – władzy. I jeszcze jedna sprawa. Wiemy, co Kościół w Polsce osiągnął, wiemy też, co tutaj przeżył. Kiedyś dosadnie określiłem to tak: polskiemu Kościołowi rządy komunistyczne przetrząły kręgosłup, ale go nie złamały. Trudno jednak tego typu sytuację tak bezdyskusyjnie, bez żadnych zastrzeżeń i dodatkowych uzupełnień, uznać za wielkie zwycięstwo Kościoła i wiernych. Naprawdę nie ma tu miejsca na triumfalizm!

Równie trudno jest mi oddzielić rolę chłodnego recenzenta od roli długoletniego kolegi w przypadku Jana Żaryna, z którym od kilkunastu lat jesteśmy pracownikami – kierowanej przez prof. Tomasza Szarotę – *Pracowni dziejów Polski po 1945 roku* w Instytucie Historii PAN. Pracujemy też razem w IPN. Od samego początku do kręgu naukowych zainteresowań Jana Żaryna należały przede wszystkim dzieje Kościoła katolickiego w powojennej Polsce oraz jego stosunki z władzą komunistyczną. Jak już wspomniano, tej problematyce – w odniesieniu do pierwszych lat powojennych – poświęcił swoją rozprawę doktorską, w rok po obronie wydaną drukiem<sup>30</sup>. Autor pozostał tej problematyce wierny także w następnych latach i nie ulega wątpliwości, że z czasem stał się jednym z najwybitniejszych jej znawców, a przez to osobą najbardziej predestynowaną do napisania całościowej syntezy. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w odróżnieniu od wielu innych historyków w czasie swoich wieloletnich badań wykorzystał nie tylko

<sup>30</sup> J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997.

materiały proveniencji partyjnej, głównie – choć naturalnie nie wyłącznie – przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie dokumenty Urzędu do Spraw Wyznań oraz dostępne w ostatnim okresie w Archiwum IPN (po raz pierwszy wykorzystane w takim zakresie) materiały wytworzone przez struktury aparatu bezpieczeństwa<sup>31</sup>, ale również – jako jeden z nielicznych – mógł sięgnąć po dokumenty pochodzące z archiwów kościelnych.

Przede wszystkim, jako bodaj pierwszy historyk, uzyskał dostęp do bezcennego wręcz z naukowego punktu widzenia Archiwum Prymasa Polski, w którym mógł zapoznać się z protokołami posiedzeń Komisji (Rady) Głównej Episkopatu Polski. Przeprowadził również badania w Archiwum Sekretariatu Episkopatu Polski, zbiorach Instytutu Prymasowskiego oraz w Archiwum Jasnogórskim. Wsparł to kwerendami w państwowych archiwach w Częstochowie, Katowicach, Otwocku i Warszawie oraz w archiwach londyńskich i rzymskich. Jednocześnie przez cały czas prowadził rozmowy i zbierał relacje, co w połączeniu z obszerną literaturą przedmiotu, prasą, memuarystyką i publikowanymi zbiorami dokumentów stworzyło w sumie imponującą podstawę źródłową. Dzięki temu sądy i opinie autora, choć formułowane na ogół w sposób oględny i wyważony, posiadają swój ciężar gatunkowy. Wyraźnie widać, że wie, co pisze, a nie – pisze, co wie, przy czym – jak wiadomo – nie jest to jedynie gra słów, lecz istotna różnica świadcząca o dojrzałości badacza.

Dysponując tak rozległą bazą źródłową, Jan Żaryn był w stanie pokusić się o napisanie obszernego opracowania, ukazującego dzieje Kościoła katolickiego w Polsce na przestrzeni półwiecza. Powstała w ten sposób niezwykle interesująca i bogato udokumentowana synteza, w której autor nie tylko ukazał dzieje Kościoła w powojennej Polsce, ale też prześledził, jak – w zależności od uwarunkowań międzynarodowych i ogólnej sytuacji społeczno-ekonomicznej w kraju – ewoluowały relacje między władzami państwowymi a hierarchią katolicką. Co przy tym jest ważne, wydobyl w tych stosunkach zarówno elementy stałe, niezmiennie przez niemal cały analizowany okres, jak i te, które stopniowo ulegały zmianom. Równocześnie w sposób ciekawy zastanawiał się nad ideologicznymi, politycznymi, a czasem taktycznymi przyczynami tychże zmian. Odniosłem przy tym wrażenie, że – w odróżnieniu od autorów innych prac na ten temat (zwłaszcza w porównaniu z książką Antoniego Dudka i Ryszarda Gryza) – bardziej niż elementy zmienne interesowało go to, co w tych stosunkach było stałe i niezmiennie (programowy antyklerykalizm i dążenie władz państwowych do pełnej ateizacji życia publicznego oraz do zwasalizowania Kościoła), niezależnie od do-  
400  
różnych metod i środków.

Praca napisana została w zasadzie w układzie chronologicznym, z którego jednak wyraźnie wylamuje się składająca się z czterech rozdziałów część pierwsza. O ile jeszcze krótki rozdział pierwszy dotyczący losów Kościoła katolickiego w Polsce w czasie II wojny światowej można by potraktować jako wprowadzenie do właściwego tematu książki, o tyle liczące łącznie blisko 50 stron, napisane

<sup>31</sup> Nawiasem mówiąc, zasługą autora jest to, że nie dał się „uwieść” językowi „resortowych” dokumentów, chociaż i tak fragmenty dotyczące agenturalnej infiltracji Kościoła znacząco różnią się od pozostałych. Stanowią one jednak cenne uzupełnienie i sygnalizują, co na tym polu czeka historyków w przyszłości.



również w układzie chronologicznym, trzy kolejne rozdziały – *Po wojnie. Polacy katolicy w ZSRR (1945–1989)*; *Po wojnie. Kościół katolicki z wychodźstwem (1945–1989)* oraz *Mozaika wyznaniowa w powojennej Polsce (1944–1989)* – wykraczają poza zakreślone w tytule książki ramy tematyczne i z oczywistych powodów burzą chronologiczny układ całości. Nie czyniłbym jednak z tego powodu autorowi zarzutu, jako że po prostu otrzymaliśmy trochę więcej, niż obiecywał nam tytuł. Takim samym „suplementem” jest kilkustronicowy Epilog: *Kościół w nowej Polsce (po 1989 r.)*. Całość pracy składa się z pięciu części, przy czym – co ważne – udało się zachować właściwe proporcje.

Jak już wspomniałem, podział na części odpowiada raczej historii politycznej PRL niż wąsko rozumianym dziejom Kościoła w Polsce. Nietrudno zauważyć, że część druga dotyczy okresu stalinowskiego, trzecia czternastolecia, w którym na czele PZPR stał Władysław Gomułka, czwarta „dekady gierkowskiej”, wreszcie piąta obejmuje okres od lata 1980 do lata 1989. Każdy autor ma prawo ustalać wewnętrzne cezury, oczywiście pod warunkiem, że potrafi je merytorycznie uzasadnić. Nie można zresztą podziałowi przyjętemu przez Jana Żaryna nic zarzucić. Niemniej jednak pozwolę sobie przypomnieć, że kilka lat temu zaproponowałem nieco inną od na ogół przyjętej periodyzację stosunków Kościół–państwo w okresie powojennym<sup>32</sup>.

Otóż zwykle – podobnie jak i w omawianej pracy – stosunki Kościół–państwo dzielone były na okresy odpowiadające historii politycznej powojennej Polski: 1944–1948 (zdobywanie monopolistycznej władzy przez komunistów); 1948–1956 (apogeum stalinizmu); 1956–1970 (okres rządów Władysława Gomułki); 1970–1980 (lata rządów Edwarda Gierka) i wreszcie 1980–1989 (czas „Solidarności” oraz zmierzchu systemu). Tymczasem w przypadku omawianej problematyki zasadne wydaje się wyodrębnienie tylko pierwszego okresu, który można by umownie nazwać czasem pozorów, a który charakteryzował się nieco bardziej liberalną polityką władz państwowych wobec Kościoła. Natomiast pozostałe cezury należałoby, moim zdaniem, zaznaczyć inaczej. W przypadku lat 1948–1956 – gdy mowa o stosunkach Kościół–państwo – okres ten wyraźnie przełamuje się na dwie mniejsze części: 1948–1953 (czas walki i „porozumienia”) oraz 1953–1956 (okres represji i zniewalania). Z kolei w czternastoleciu gomułkowskim – z interesującego nas tutaj punktu widzenia – znacznie ważniejszą cezurą jest przełom lat 1965 i 1966 niż rok 1970. Kierując się tymi samymi względami, za bardziej znaczącą datę w dekadzie lat siedemdziesiątych uznałbym rok 1978 niż 1980.

Jan Żaryn swoją bogatą faktograficznie, zachęcającą wręcz do dyskusji pracę napisał językiem klarownym, rzeczowym, wolnym od politycznych emocji, choć w kilku miejscach w tekście autorskim nie ustrzegł się przesadnego patosu, a czasem wyrażen nadmiernie obciążonych politycznymi emocjami. Generalnie należy zauważyć, że książka Jana Żaryna jest niestety niedopracowana pod względem redakcyjnym: jest w niej nazbyt dużo literówek oraz błędów interpunkcyjnych. Mam też zastrzeżenia do bibliografii. Nie chodzi mi jednak o to, co często zarzuca się autorom, a mianowicie że pominęli tę czy inną książkę, lecz o pewien chaos.

<sup>32</sup> J. Eisler, *Stosunki państwo–Kościół w PRL [w:] Społeczeństwa i Kościoły Europy Środkowej. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, Szczecin, 8–9 czerwca 2001 r.*, red. K. Kowalczyk, A. Kubaj, R. Wróblewski, Tuchów 2001, s. 47–58.

Autor zamieszcza w niej bowiem np. zbiory tekstów, a zarazem, jako osobne pozycje, artykuły w nich zawarte<sup>33</sup>. W żadnym razie nie podejrzewam go o chęć „rozbudowywania” w ten sposób i tak przecież solidnej bibliografii. Myślę raczej, że jest to właśnie skutek pośpiechu i niedopracowania.

Na zakończenie tego pobieżnego przeglądu, mającego – jak już wspomniałem – raczej charakter dość luźnych refleksji niż klasycznego artykułu recenzyjnego, wypada raz jeszcze wyrazić radość z faktu, że w niedługim odstępie czasu do rąk naszych trafiło kilka tak różnych, ale w każdym wypadku wartościowych pozycji na ten sam temat. Nic bowiem nie stanowi lepszego tła dla naukowego poznania niż rywalizacja kompetentnych autorów, prezentujących nieco różne spojrzenie na te same wydarzenia, zjawiska i procesy historyczne. Pozostaje jeszcze tylko wyrazić nadzieję, by prowadzona na tak wysokim poziomie merytorycznym dyskusja naukowa – na ten jakże ważny temat – była kontynuowana.

Jerzy Eisler



**Paweł Rokicki, *Armia Krajowa na Wileńszczyźnie 1943–1945*, Wydawnictwo „Lampart”, Warszawa 2003 („Barwa i broń”), ss. 178**

Niedawno na rynku ukazała się kolejna książka w serii „Barwa i broń” Wydawnictwa „Lampart”, której autorem jest Paweł Rokicki, historyk od kilku lat zajmujący się m.in. dziejami AK na Kresach Północno-Wschodnich RP. Wydawnictwo to znane jest z dość dobrych pozycji, niejednokrotnie wypełniających luki historiografii. Wystarczy wspomnieć choćby wydaną w 1998 r. książkę *Wojska NKWD 1917–1945*<sup>34</sup>, która jest wręcz podstawową pozycją dla historyka dziejów Polski zajmującego się tym okresem. Tym razem także udało się wypełnić białą plamę. Książka Rokickiego jednak, w odróżnieniu od innych z tej serii, jest nietypowa.

Autor podjął się rzeczy na pozór niemal niewykonalnej – opisanie umundurowania i uzbrojenia formacji partyzanckich. Jak słusznie zauważa we wstępie, „jest to zadanie karkołomne z uwagi na specyfikę warunków partyzanckich”. Jak bowiem opisać umundurowanie formacji, które z samej definicji były niemundurowe, czy ich uzbrojenie zdobywane podczas wielu akcji zbrojnych, będące dziełem przypadku? Mamy przecież przed oczyma liczne zdjęcia i filmy, pokazujące partyzantów czy powstańców warszawskich. Gdzie tam jednolitość? Ale okazało się, że systematyzacja jest możliwa. Doprowadziła do niej olbrzymia praca wykonana przez Autora, który przejrzał setki zdjęć z omawianego okresu i dokładnie je zanalizował. Znaczenie miała również specyfika partyzantki na Wileńszczyź-

<sup>33</sup> Tylko tytułem przykładu można przytoczyć wspomnianą już pracę zbiorową *Millenium polskie. Walka o rząd dusz*, Warszawa 2002 oraz zamieszczony osobno w bibliografii znajdujący się w tym zbiorze tekst Tadeusza Krawczaka *Centralne władze partyjno-rządowe wobec Millenium*.

<sup>34</sup> J. Rutkiewicz, *Wojska NKWD 1917–1945. Historia, organizacja, umundurowanie*, Warszawa 1998 („Barwa i broń”).